



The Holy See

KATECHEZA PAPIEŻA FRANCISZKA **AUDIENCJA GENERALNA** 26 października 2016

[r.\[Multimedia\]](#)

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Kontynuujemy refleksje nad uczynkami miłosierdzia względem ciała, które zalecił nam Pan Jezus, aby nasza wiara była zawsze żywa i dynamiczna. Uczynki te pokazują bowiem, że chrześcijanie nie są zmęczeni i rozleniwieni w oczekiwaniu na ostateczne spotkanie z Panem, lecz codziennie wychodzą Mu naprzeciw, rozpoznając Jego oblicze w twarzach wielu osób proszących o pomoc. Dziś zastanowimy się nad tymi słowami Jezusa: «Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie» (Mt 25, 35-36). W naszych czasach szczególnie aktualny jest uczynek dotyczący cudzoziemców. Kryzys gospodarczy, konflikty zbrojne i zmiany klimatyczne popychają wiele osób do emigracji. Jednakże migracje nie są zjawiskiem nowym, lecz należą do historii ludzkości. Myślenie, że są one typowe tylko dla naszych czasów, świadczy o braku pamięci historycznej.

Biblia oferuje nam wiele konkretnych przykładów migracji. Wystarczy pomyśleć o Abrahamie. Wezwanie Boga każe mu opuścić swój kraj, by udać się do innego: «Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę» (Rdz 12, 1). I tak samo było w przypadku ludu Izraela, który z Egiptu, gdzie był w niewoli, wyszedł i wędrował przez czterdzieści lat po pustyni, aż dotarł do ziemi obiecanej przez Boga. Również Święta Rodzina — Maryja, Józef i mały Jezus — była zmuszona do emigracji, by ratować się przed niebezpieczeństwem grożącym ze strony Heroda: Józef «wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda» (Mt 2, 14-15). Historia ludzkości jest historią migracji: na jakiegokolwiek szerokości geograficznej nie znajdzie się ludu, którego nie dotknęłoby zjawisko migracji.

Na przestrzeni wieków byliśmy w związku z tym świadkami wielkich przejawów solidarności, choć nie brakowało również napięć społecznych. Dziś kontekst kryzysu ekonomicznego sprzyja niestety pojawianiu się postaw zamknięcia i niechęci do przyjmowania. W niektórych częściach świata powstają mury i bariery. Wydaje się niekiedy, że ciche działania licznych mężczyzn i kobiet, którzy na różne sposoby starają się pomagać i zapewniać opiekę uchodźcom i migrantom, przysłaniane

są przez hałas robiony przez innych, wyrażających instynktowny egoizm. Lecz zamknięcie nie jest rozwiązaniem, przeciwnie, sprzyja rozwojowi działalności przestępczej. Jedynym wyjściem jest solidarność. Solidarność z migrantem, solidarność z przybyszem...

Zaangażowanie chrześcijan w tej dziedzinie jest dziś tak samo pilne jak w przeszłości. Biorąc pod uwagę tylko ubiegły wiek, przypomnijmy wspaniałą postać św. Franciszki Cabrini, która razem ze swymi towarzyszkami poświęciła swoje życie migrantom w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Również dzisiaj potrzebujemy tego typu świadectw, aby miłosierdzie mogło docierać do tak licznych osób potrzebujących. Jest to zadanie, które należy do wszystkich, bez wyjątku. Diecezje, parafie, instytuty życia konsekrowanego, stowarzyszenia i ruchy, podobnie jak pojedynczy chrześcijanie, wszyscy są powołani do przyjmowania braci i siostr, którzy uciekają od wojny, od głodu, od przemocy i od nieludzkich warunków życia. Wszyscy razem jesteśmy wielką siłą wsparcia dla tych, którzy stracili ojczyznę, rodzinę, pracę i godność. Parę dni temu zdarzyła się taka sobie historyjka, miejska. Jakiś uchodźca szukał drogi, podeszła do niego pewna pani i zapytała: «Czy pan czegoś szuka?». Był bez butów ten uchodźca. Odpowiedział: «Chciałbym pójść do Bazyliki św. Piotra, aby przejść przez Drzwi Święte». Pani pomyślała: «Nie ma butów, jak on będzie szedł?». I wezwała taksówkę. Lecz ten migrant, ten uchodźca śmierdział i kierowca taksówki nie bardzo chciał, żeby wsiadł do jego samochodu, ale w końcu się zgodził. Po drodze, przez 10 minut, kiedy tu jechali, ta pani, siedząc obok niego, zadała mu parę pytań o jego dzieje uchodźcy i migranta. I ten człowiek opowiedział swoją historię, na którą składały się ból, wojna i głód, a także o powodach swojej ucieczki z ojczyzny i emigracji tutaj. Kiedy dojechali, pani otwiera torbę, by zapłacić taksówkarzowi, a taksówkarz, który na początku nie chciał, by emigrant wsiadł, bo śmierdział, powiedział do niej: «Nie, proszę pani, to ja muszę pani zapłacić, bo dzięki pani usłyszałem historię, która zmieniła moje serce».

Ta pani wiedziała, czym jest ból migranta, bo w jej żyłach płynie krew ormiańska i zna cierpienia swojego ludu. Kiedy robimy rzeczy tego typu, na początku czujemy niechęć, bo jest to dla nas niewygodne, «no przecież... śmierdzi...». Lecz na koniec historia napelnia naszą duszę pięknym zapachem i nas zmienia. Zastanówcie się nad tą historią i pomyślmy, co możemy zrobić dla uchodźców.

Drugą rzeczą jest przyodziewanie nagich: cóż to jest, jeśli nie przywracanie godności temu, kto ją utracił? Z pewnością dawanie ubrań tym, którzy ich nie mają; lecz pomyślmy także o kobietach będących ofiarami handlu ludźmi, popychanych na ulice, bądź o innych, zbyt licznych sposobach wykorzystywania ludzkiego ciała jak towaru, nawet ciał nieletnich. I tak, również kiedy człowiek nie ma pracy, domu, sprawiedliwej zapłaty, jest to forma nagości, bądź kiedy jest dyskryminowany z powodów rasowych czy ze względu na religię, są to formy «nagości», w których obliczu jako chrześcijanie jesteśmy wezwani do uwagi, czułości i gotowości do działania.

Drodzy bracia i siostry, nie wpadajmy w pułapkę, jaką jest zamykanie się w sobie, zobojętnienie na potrzeby braci i zajmowanie się wyłącznie własnymi sprawami. W takiej właśnie mierze, w

jakiej otwieramy się na innych, życie staje się owocne, społeczeństwa odzyskują pokój i osoby odnajdują swoją pełną godność. I nie zapominajcie o tej pani, nie zapominajcie o tym migrancie, który śmierdział, i nie zapominajcie o kierowcy, któremu migrant zmienił duszę.

Do Polaków:

Witam serdecznie pielgrzymów polskich. Bracia i siostry, kończy się październik, miesiąc modlitwy różańcowej. Jest ona syntezą Bożego miłosierdzia. To w tajemnicach Różańca wraz z Maryją kontemplujemy życie Jezusa, który promieniuje miłosierdziem samego Ojca. Cieszymy się Jego miłością i przebaczeniem, przyjmijmy Go w przybyszach i w potrzebujących, żyjmy na co dzień Jego Ewangelią. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.